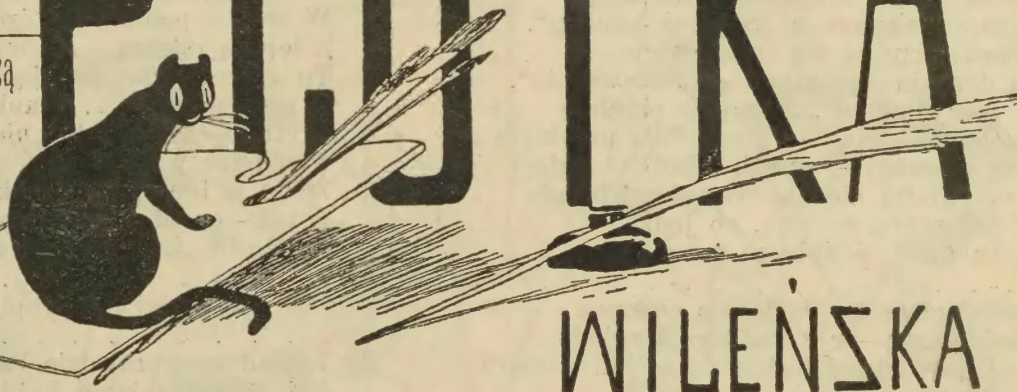


PIOTKA

Mądry „Piotkę” naszą
kupi,
Za żart obrazi się —
głupi.



WILEŃSKA

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY

PRENUMERATA wynosi w Wilnie z odnośnieniem do domu rocznie Rb. 4, półrocznie Rb. 2, kwartalnie Rb. 1.
z przesyłką pocztową: rocznie Rb. 5, półrocznie Rb. 2 kop. 50, kwartalnie Rb. 1 kop. 25.
OGŁOSZENIA za wiersz jednoszpaltowy kop. 20 za jeden raz. Adres Redakcji i Administracji: Mostowa 17
Skrzynka pocztowa № 114, Kantor w Warszawie Sklep Liseckiego Krucza 15. Rękopisy nadesłane nie zwracają się.



Dziwna rzecz że panowie tak nosy zatykacie, przecież ten zapach trwa od 30 lat,
powinnicie się byli przyzwyczaić.

PODEJRZANE... DZIURKĄ.

Niewiem doprawdy jak się to złożyło.—
Mając przy duszy jedynie... dwie figi,
I—że na lepsze mieszkanie nie było —
Więc zamieszkałam u „Świętej Jadwigi”.
A wybadawszy co się tutaj dzieje,
Czego doznają siostrzyce — „dziewczeta”,
Wnet pomyślałam: „na papier przeleję
Swe spostrzeżenia” — niech dola przekłeta
Wyjrzy za mury — niech „Plotka” ogłosi
Całemu światu; niechaj wszyscy wiedzą
Co—i jak robią, co piją, co jedzą. —
O co, tu niżej, podpisana prosi.

Co robią? rzecz to wcale nie ciekawa —
I dodać muszę—że z każdego względu:
O wpół do siódmej każda z nas już wstawa
A „przełożona” pędzi nas z urzędu
Na pacierz — poczem wnet do stołowego,
Gdzie nas herbata oczekuje w *dzbanie*...
Na tacy zaś po skibce razowego —
Czem się dwa razy dziennie raczą panie. —
A że herbata często przypomina
Jakieś pomyjki, — że ją nam Urszula
Brudna podaje, „dyżurna” dziewczyna —
To już nikogo tutaj nie rozczuła...
Bo, „przełożona”, pani Celestyna,
Dla się — i drugiej „starej, głuchej kwoki”
Mają samowar a każda z nich weina
Bułeczki z masłem... Smietanka — i soki
Na ich usługi także są w ukryciu...
Pannon niewolno nawet marzyć o tem —
A zwłaszcza mówić... o papu spożyciu,
Które oblewać trzeba czoła potem
Pracy.—A ta tu strasznie wyzyskana...
— „Krojeźni” z błotem zmiesza cię ozorem,
Gdy ktoś nie stanie od samego rana

I niezakończy jej późnym wieczorem.
Gdyby minutkę która zmarnowała
I przeznaczonych godzin nie odkuła —
No, tożby *przezwiś* „kwoka” jej nadała,
Tożby ją jadłem złości swej natruła...
— Co najciekawsze — to — to, że gdy praca
W *mieście* panience której się trafiała
Z lepszą intratą — co lepiej popłaca,
To „przełożona” przyjąć jej nie dała,
A przy pomocy... „panienki” Heleny,
Wytlómaczyła że to „niewypada”
Niechcieć w „Zakładzie” robić... *za pót ceny*,
Że to w ten sposób „zakład” się okrada...
A tak—przed światem przynajmniej pozory
Są, że to „zakład” jest filantropijny...

Oto wileńskiej filantropij wzory...

Zakład to wprawdzie bardzo religijny:
Książd katechizmu każdą z nas naucza —
I co raz nowe prawi nam morały...
A „przełożona”, przez dziurkę od klucza
Podgląda... abyśmy nie figlowały...
Więc chyba żadna z nas duszy nie zgubi...
A że do tego — cnoty nam pilnuje
Panna Helena, co cnotliwość lubi
Dla tego, że już... w sobie jej nie czuje...
Wszystko wporządku z tem — i to rzecz główna...
O czem podaje tu

Stasia Beksówna.

Powiedz też proszę ukochana córko:
Czy owa pani — co podgląda dziurką,
Nie natrafiła na taki widoczek
Coby ją zmusił... do spuszczenia oczek?...
Bo ja — gdym na to raz się zdecydował —
Spojrzawszy w dziurkę... ażem zaponsował,
Gdyż coś ujrzalem... co dziś jeszcze widzę...
Lecz co to było... powiedzieć się wstydę...

Stasio Bekska.

TAKŻE WOLNA TRYBUNA.

Bardzo dobrze, że pan redaktor i naszemu stanowi pozwoli się wygadać, że pan podstuchał jak Michał opowiadał, ale to on głupiec, bo co kogo może obchodzić jako on sam do Troków jeździł, ja sam „Plotkę” kupilem i przeczytałem, ale nie on światu nie opowiedział co się w Wilnie dzieje i najbardziej że co się dotyczy naszego podłego stanu nie wykrzywdził, a że ja choć nie służę u hrabiego, ale w przyjaźni z Ignacym od hrabiego pozostaję więc i sam i przez Ignacego, który codziennie z hrabią rozmawia, bo go się codziennie rano pyta o pogodę, wiadomości mam. Taki pieski ten nasz stan stróżowski, to pan sobie nie wyobrazi, a że już dawno chciałem nieść skargi do „Kurjera” a Ignac mi mówił że tam nawet taki kaciak jest, co to nazywa się „Wolna trybuna”, to ja napisałem po rusku, bo po polsku tak się wypisać nie mogę, to za 50 groszy, bo 10 groszy wytargowałem, jest taka maszyna co z ruskiego na polskie robi i odrazu gotowe wychodzi drukowane. Złożyłem ślicznie i zaniósłem do „Kurjera”, to pan myśli że przyjęli — nie — powiada tamtejszy redaktor, że „Wolna trybuna” to dla panów, a nie dla stróżów, a jak mi Ignacy powiedział to oni ci panowie takie tam pisze listy jeden do drugiego, wymyślając sobie takimi wyrazami, coby i stróż ich nie użył, a to głównie mnie się zdaje, że oni takie skapee, że żałuję 7 kopiejek na markę, i tak tego redaktora z Kurjera naciągają,

a on to drukuje, bo jak nie wydrukuje to pany zaraz straszą że nie będzie więcej gazety wypisywać i drugim zapowie, a redaktorowi żal dziesięciurubłówek, to drukuje wszystko co panom do głowy tylko przyjdzie, a o czem oni piszą, to pożałuj Boże, czy to nie ciekawsza jest dola stróża, co jest wszystko wiedzący, bo to i z kamienicznikiem pogada i z lokatorem także, i codziennie do uczątku zajdzie, gdzie wiarogodnej polityki się nasłucha, tak i było kiedy wszyscy w palec stukali kogo wybierom czy księdza, czy Wróblewskiego, to ja tylko pod boki się wzięwszy śmiałem się, bo ja już dawno słyszałem w uczątku, że przystaw kazał, aby okolodoczne zabronili głosować na Wróblewskiego, bo to chytra sztuka i w dumie by i policje mógł zatracić, a takiemu to nic nie zrobisz, bo się zawsze elegańsko wyłże.

Żadna gazeta, panie tyle nie wie, co stróż, bo wszędzie z obowiązku nos wściubić musi, bo i to się zdarza. że okolodoczny się pyta co się u lokatora dzieje, a odpowiesz że nie wiesz, to ci 3 ruble sztrafu za to bezbożniki nałożą, a że pensji 4 r. i pół pobieram, dochodów nie mam bo już nie takie teraz czasy, to za 1½ rubla wyżyć nie mogę więc ze względu że katolicką wiarę wyznaję, nie raz okolodocznemu jakie łgarstwo na lokatora wymyśle, ale broń Boże, aby lokatorowi jaka krzywda się stała, więc i Pan Bóg i książd winę darują. A jacy oni łase na te sztrafy stróżowskie som, to pan i pojęcia nie ma, za byle co; lokator kapoty zdją jeszcze nie zdążył, a jeśli nie zameldowany, sztraf, jeszcze bebecz na górze, a on do zwoszczyka siada, nie wymeldowany, sztraf, a najgorzej, z temi kierosinkami, zegarek każą stróżowi mieć i podług okolodocznego regulować, a jak się nie zapali podług okolodocznego znów sztraf, a jeszcze teraz to i uprawa do nas ma się wzięść bo to panie ½ roku temu gdzieś tam cholere

OBRAZY LITWY

A. СРОВОШНСКИИ

A. ЯРБОВЗЫНЗКИ



Koman

„WILEŃSKIE GAZETCZYKI“

djabli przynieśli, i dawno ją mróz wziął. ot oni z jakąś komisią mają po domach chodzić, żeby czysto było i cholere wymiatać kaza, ale ja że dobrze żyję z gorodowym to bende wiedział kiedy przyjdą, to im na czysto wymiętę i sztrafu nie bendzie, a jeżeli cholery szukać będą to im powiem, żeby poszli do gospodyni. To wszystko panie wymysli, bo te pany, to nie nie mają do roboty i tylko rozmaite interesy zakładają, niby to aby biedniejszym ludziom dobrze było i żeby ich oświecać, a to wszystko psu na budę się nie zdalo, bo proszę pana czy nie prawda, na wet pan Montwiłł taki cwaniak, machnął ręką i wszystkie interesy dobroczynne zostawili i wyjechał, w mieście u nas taki pan to się nazywa bankrut, ale tutej znajdują się tacy co te interesa po panu Montwille napewno wezmą i znowu prowadzić będą. Bóg wie z jakim zyskiem dla siebie i dla ludzi, a proszę pana ja wiem, że ani pan Montwiłł, ani księżulek, ani pan Wańkowiec ani pan Święcicki o losie stróżów w dumie gadać nie będą, bo oni tylko czas będą mieli zajęty na spory czy być warszawiakami, czy „tutejszemi“, jużej każdy ciągnąć będzie na swoje stronę, a co się dzieć będzie w Warszawle, albo w Wilnie, to ich obchodzić nie może, bo i na to czasu nie będzie, bo to i ten Szmidt z Mińska, na swoją stronę ciągnąć ich będzie a i jakieś kadety także kolo naszych tańcować będą, dziw tylko że do dumy smarkaczy puszczają a i takiego Szmida co to na areштańskie rotę skazany został. Wszystko to głupstwo, ta polityka, a ludziska biedne to czekać będą tylko zmiłowania Boskiego, bo tylko na nie liczyć można, ale to my już się zbieramy tak jak w Warszawie urządzić taką dumę stróżowską i jak my się do kupy weźmiemy, to wtedy będzie dobrze, jeden za drugiego będzie stojał, a wszyscy za jednego.

Stróż z Mostowej Adam.

?

Powiedz, panie dobrodzieju, kto ten ugodowiec
Co tak zręcznie i tak prędko ułożył skorowidz?
Już tych czasów ja nie sięgam, gdy żył Karjero-

[wicz,

Ale tylko tych niedawnych ot! jak był Zwierowicz.

Wtedy, panie, my jak jeden! owski, czy tam

[owicz

Żadnych dąsów, ni umizgów z Trok czy z

[Baranowicz.

Dzisiaj panie gdy przypadkiem wpadł w rękę sko-

[rowidz

Patrzę „owski“ a! Chełchowski— „klary narodo-

[wicz“

Dalej patrzę—Romanowicz ten nie—postępowiec

A Wańkowiec, dla odmiany chyba tam—krajowiec

Panie drogi, powiedz z laski, gdzie ten ugo-

dowiec?

Max Uowski.



Niema Alkoholików!

Posłowie do trzeciej dумы, mają wypracować projekt prawa, aby na sklepach ze sprzedażą wódki, umieszczano szyldy z napisami w językach cudzoziemskich.

Sposób ten ze względu na silnie rozwinięte uczucia narodowościowo-patriotyczne w Państwie, wywoła bojkót i pijaństwo ustanie.

Rubryka „Przyjechali“ w „Kurjerze“ i „Dzienniku“ ma być zmienioną na „Wyjechali“. Zupełnie słusznie!

Mińskie stowarzyszenie „Ognisko“ poszukuje kogoś, ktoby znał język polski, do układania nadpisów na pocztówkach, jak również układał dla bufetu jadłospisy po polsku.

Wrazie gdyby Szmidta nie przyjęto w poczet posłów, p. St. Wańkowicz proponuje, aby miejsce tegoż zajął p. Juljan Tołłoczko, podobno istinoruscy, zgadzają się na tę zamianę.

— Jakie zalety posiadał kandydat, żeście go na posła wybrali?

— Eh! co prawda żadnych, tylko chcieliśmy się go pozbyć z gminy, bo był człowiek niepewny.

Doktor. Jak się chory czuje, czy lekarstwa używają się w przepisany porządek i czasie?

Pacjent. Straciłem apetyt i czuję że tracę siły...

Doktor. To bardzo dobrze, choremu się tylko zdaje, proszę kontynuować przepisaną kurację.

Pacjent. Możeby to po jakimś czasie jak odzyskam siły.

Z niedawnej przeszłości.

(Rzecz dzieje się w kuluarach 1-ej Dумы).

Znany literat, poseł z Mińszczyzny rozmawia z posłem włościaninem również z Mińszczyzny po białorusku.

Zbliża się poseł W. i przemawia do literata — posła po polsku.

— Dla czego nie przemawia pan do mnie po białorusku?

— Nieznam tego języka, urodziłem się bowiem na Wołyniu i tam mieszkam.

— A ja, rzecze poseł-literat, chociaż mieszkam w Warszawie uważam swój język białoruski jako rodowity.

— A z rodziną swą jak pan rozmawia czy też po białorusku?

— To co innego, z rodziną rozmawiam po polsku, odrzekł skonfundowany poseł-literat.

— A zatem, pan ma dwa języki rodowite?

— „Nie panoczku“, wtrąca się, przysłuchujący się dotąd rozmowie poseł-włościanin. „On ma jeden język, ale na dwie strony“.

Całe stronnictwo „krajowców“ za wyjątkiem dwóch zadecydowało, że solidaryzuje się ze znanym wystąpieniem pana Juljana Tołłoczki.

Uczciwymi sprzeniewiercami są pp. Chomiński i D-r Dembowski, którzy też bezwzględnie stronnictwo opuścili.

— Dla czego wiele osób będących na „Weselu“ pozostało niezadowolonych?

— Bo spodziewali się po „Wesele“ czego innego.

— Do jakiego zakładu można wstąpić, mając patent z ukończenia szkoły Nowickiego?

— Do więzienia.

KTO ZWYCIĘŻY.

(OPOWIEŚĆ).

III.

Naprzeciw naszych okien, dwunasty mieszkania, Mieszkała jakaś dama, mówię państwu — łania: Młoda, zgrabna, wysoka, o cudnym warkoczu, Okrągłej, twardej piersi, róże i karminy Zdobiły cienkie nozdrza i usta dziewczyny, A rozkosz i pieśczoła śmiały się z jej oczu. Do jakiej klasy ludzi należała dama, Co robiła? Nieznane to było nikomu. Dzisiaj myślę, że o tem nie wiedziała sama. Lecz pewno, że nikt z mężczyzn nie bywał w jej domu. Że zwykle siadywała w oknie wieczorami, I tylko na dni parę zniknęła czasami. Jak mi się ta kobieta podobała dziwnie, Opisać żadne pióro nie byłoby w stanie: Kochałem ją szalenie, szczerze, choć naiwnie, (Bo takie zwykle bywa młodych dusz kochanie) Sądząc z powierzchowności, szyku i urody, Myślałem, że boginię widzę w ludzkim ciele I obym cześć ją począł brakło już niewiele.

Lecz to samo się działo w sercu golibrody. Zazdrość wpiła w mą duszę swe wilcze pazury, I wstrętnego pędzlarza obdarłbym ze skóry, I zabiłbym go nawet, lecz nie miałem kuli. Więc tym czasem wzajemnie psyśmy na się szczuli.

IV.

Pieśni czwarta, ty będziesz spowiedzią mej duszy, Świadectwem moich strapien, bólu i katuszy, Pamięcią moich czynów i jeszcze czym może, Lecz tu mi określenia zabrakło niestety, A więc zatknę atrament, i pióro położę, I jutro kończyć będę szal serca poety.

Pisałem do niej wiersze, treścią tak palące, Że odrazu atrament osychał na papierze; A raz nawet poezję pod tytułem „słońce Mego jasnego nieba“ posłałem w kurjerze. Ale duszy uspięnej nie mogłem przebudzić, I pomalu nadzieją przestałem się łudzić. Straszna to była chwila. W pokoju zamknięty, Ryczałem tak zawzięcie, jak wół niedorzętny I przeklinałem serce, co na lzy me głuche, (Choć dziwnym zbiegiem rzeczy, oczy miałem suche).

(D. c. n.)

Miś.



— Jakie pani stronictwo najlepiej się podoba?
— Październikowców, bo tam coraz można
[zmieniać... przekonania.

OJRA-POLKA.

Puryszkiewicz w Dumie huka, strasznie hałasuje
Konstytucja wystraszona portki przytrzymuje
Oj ty danaż, moja dana—para nie dobrana—
Niema u nich zgody nawet od nocy do rana.

Szmidt galernik takż w Dumie—na Polskę och! wali
Góry, mury, groty, grzmoty, piorunami smałi;
Oj ty danaż, moja dana—para nie dobrana
Tu—brodiaga szelmowana, tam—biała suk-
[mana.

Kruszewana tylko niema z jego wiecznym żydkiem,
Lecz to sprawa przesądzona—więc pozostał z
[kwitkiem
Oj ty danaż, moja dana—para nie dobrana
Szkoda jednak iż go niema, danaż moja dana.

Jak więc zaczną w Ojra-polce hasać tam te pary
Pójdzie para z każdej pary—młoda czy też stary.
Ojra, ojra, konstytucja, pilnuj nosa swego!
Poznasz raz ty ewolucję... żono Konstantego!

„Inorodcom“ Szmidt wygraża: „dla rosjan Rosieja;“
Zamysłowski idzie w parze...—cała kompanija:
„Precz z rękoma nieczystemi,—z nogami
[brudnemi
Z Litwy, Rusi, Białejrusi—przecz z rosyjskiej
[ziemi“.

„Precz, polacy!“ ojra, ojra „żeby was ni ducha—
„Bo, inaczej“ ojra, ojra „oj będzie wam krucho“.—
Poty leją, głos ochrypli—krzyczą wszyscy
[razem
Panny chłodzą kawalerów japońskim wach-
[larzem.

Max Wowski.

DWA SŁOWA.

Słówko—do „Plotki“.

Prawdę rzekłszy u „Ploteczki“ korektura kaka;
Trzeba trochę dbać też o to, by nie była taka:
Kropki, komy, wykrzykniki swe miejsca mieć
[winny,
A tembardziej słowa całe ginąć niepowinny.
Jeśli „Plotka“ tylko zlekka społeczeństwo maca,
Nie szkodziło-b, choć dla oka, aby była caca,—
Bo jak głębiej pomacawszy—to prawie jest **zawsze**:
Po przez treść i sens moralny formy **nie widziawszy**.
Max Wowski.

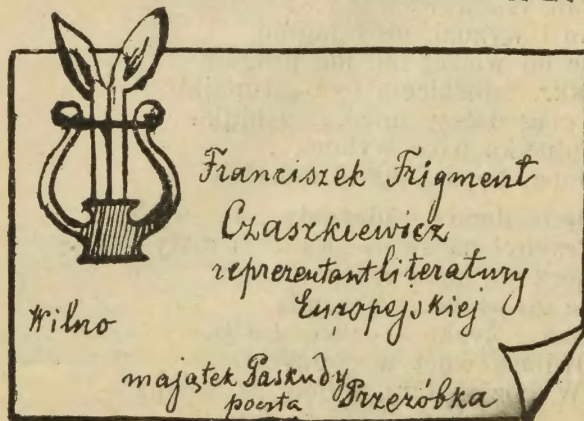
Drugie—do Max Wowskiego.

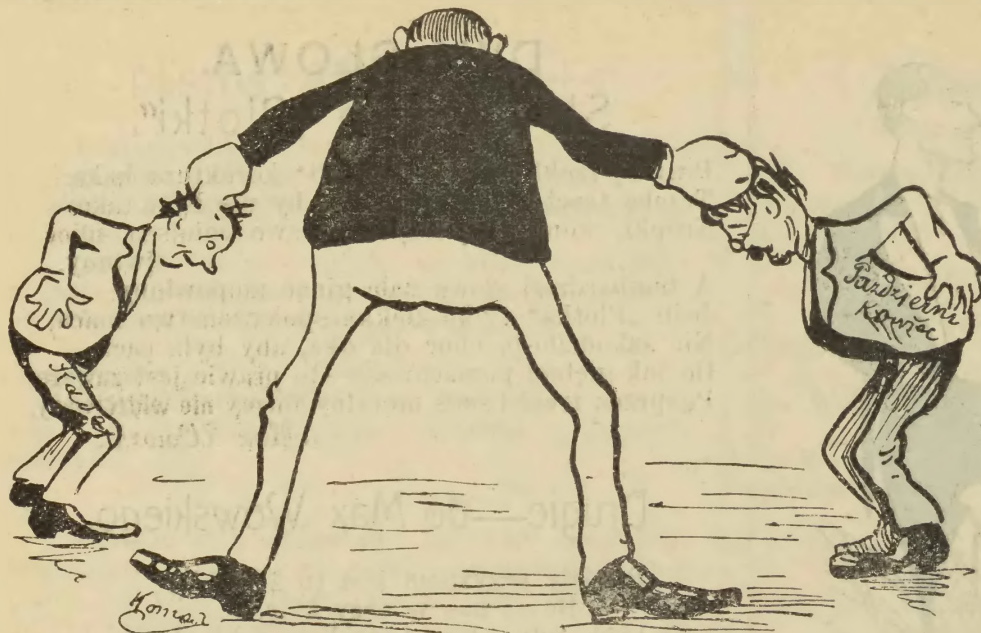
Prawdy przyznam jest tu ździebko
Bo... nas w oczy kole,—
Lecz, gdy zdarzył się ktoś z klepką
Na naszą niedolę;
Zamieszczamy chętnie ciegi—
Jako swe dorobki:
Niech na skórze naszej pęgi
Wyjdą—w „komy, kropki“.
A że „Plotka“ chce być „caca“
Więc, na dowód tego,
Max Wowskiego takż „maca“;
Jako druha swego,
Pyta w słowa najłaskawsze:
Czy rymy *Max Wowskie*,
„Nie widziawszy“ z słowem „zawsze“,
Nie są... częstochowskie?
Stasio Beksa.

LISTOPAD.

Dzisiaj moda na ugodę
Kadet z październikiem
Realista figurzystą
Ciągnie za „Wiernikiem“
Ale psują nam pogodę
Dmowski swym kozikiem
A na miejscu ciągle walka
Kurjera z Dziennikiem.
Max Wowski.

ORYGINALNY BILET WIZYTOWY.





Do kupy chłopaczki, a będzie dobrze.

Wilno—skokiem,
Kijów—bokiem,
Solidarność krokiem;
Roman z Pińska
Romanowi
Mruga jednym okiem.
Max Wowski.

* *

— Czy widziałeś „liliputów“
Bronisławów?
— Owszem, najlepiej mi się
podoba ta co siedzi za kasą.



Litwińczyk.

Oj ta dana — wciąż mi dudni,
Ale fikać coraz trudniej;
Coraz więcej brak uniesień —
Bo humor ek chłodzi jesień.
Lecz czytelnik nasz nie pyta;
Każe fikać — no i kwita!
Więc choć w aurze wielka zmiana —
Hopa, hopa — oj ta dana!

Oj ta dana — jest jak zdrowie,
Więc fikają „Sokolowie“
W czym i nasze „Sokolice“
Popierają „wieczornice“,
Odrzucając na bok troski,
Bo... ich powiódł w tan Szadkowski,
Wśród fikalskich postać znana —
Hopa, hopa — oj ta dana!

Oj ta dana — siaki, taki —
A w uprawie *pasternaki*
Z *tysiączkami* tańcowały,
Aż się ruble dziwowały...
Ze ich „zarząd“ mało ceni,
Ze do cudzej mkły kieszeni
Na uciechy *liebenmana* —
Na... hop, hopa — oj ta dana!

Oj ta dana — chociaż z biedą,
Pan Wańkowicz dał swe *credo* —
No i wyznał, niby jagnię,
Ze on więcej nie nie pragnie
Jak... służalcem być „stupajki“
I ciąg dalszy mieć... nahajki.
Polityka więc wylana...
Hopa, hopa — oj ta dana!

Oj ta dana — fidrygały...
Przybył na świat „Kain“*) mały —
Lecz się stała rzecz niemiła
Ze go *panna*... poroniła.
Ale... Życka — *dziecię družki* —
Owineła wnet w pieluszki,
(W „Dziennik“), wzięła na kolana —
I... hop, hopa — oj ta dana!

Oj ta dana — sprawa djabła...
Kto też rodzić będzie Abła?
Bo choć rzecz to jest naganna,
Gdy ma rodzić... to już panna --
Aby — gdy się złoży na to —
Można było zostać... *tato*
I skorzystać z tego miana —
Hopa, hopa — oj ta dana!

Stasio Bekska.

*) W numerze następnym umieścimy obszerniejsze sprawozdanie, Red.

Na grzędach w ogrodzie Giedymina.

Ożeń się koteczku, taka moja rada
A kół nie chcesz — tak i nie nado.

Deszcz pada na rosadę, panny rutę sieją
Przypatrują się w lusterko, czy nie zielenieją;
Ztąd więc Plotka wiele ma swoich zwolenniczek —
Na osetce od Ploteczki ostrzą swój języczek.

Ale Plotka dobrze zna, co jest komu winna
Więc z poradą i skuteczną służyć im powinna;
A przy braku ujawnionym liczby kawalerów
Radzić musi jak zapłacić tę ilość numerów, —

Tak słyszała Plotka nasza hen! tam gdzieś na
[wschodzie
Radzą sobie bardzo łatwo, choć to nie jest w
[modzie

Posyłają deputację na wieś i do grodów
„Po naczałstwu“ zwerbują tam kupę narodu. —
Otóż wybrać, co kraśniejsze, tylko nie zielone
I rozesłać wici gończe na wszystkie het strony:
„Chodźcie do nas, oj wy chłopcy, z południa, pół-
nocy —

Nie najdziecie lepszych dziewczek ni we dnie ni w
[nocy.

Chłopców u nas, ani psa tam, pozał Ty się Boże
Plotka nasza, omen-nomen, was zachęci może.
Ale Plotka nie chce ręczyć, czy to co pomoże
Służy tylko swoją radą — w różowym kolorze.

Max Wowski.

NA DOLINIE—PROSO.

„Heto tak siejut mak—na dolinie proso;
 Ażeniłsia w chodakach—ciapier chodzit boso“.
 Albo w Wilnie pasternak,—dobre wydał kłosy
 Późno, dziś w żałoby znak rwać na głowie włosy.
 Impasujem dzień i noc, rewidujem nosy,
 Kontrolujem raz w sto lat,—zamiast codzienn,
 [trzosy;
 Ot i taki pasternak,—ładne dałby plony,
 Rósłby sobie dalej tak,—gdyby nie Antoni;
 Al—niech pan Bóg brani!
Max Uowski.

Rozmowa między atletami.

(Aberg, Sara - Ki - Ki, Bieńkowski, Murzuk,
 Kara - Mustafa, Hadzi - Halif i inni).

Jaki ten rząd niedomyślny, żeby nas zaangażowali do Dumy, to byśmy w mig położyli konstytucję na obie łopatki.

Z PROWINCJI.

Z Mozyrusowa.

Mamy tutaj Eskulapa
 Co z pozoru chłop nie gapa,
 W gruncie rzeczy:
 Nieźle leczy,
 Zbiera grosze
 I potrosze
 Na rozkosze
 (Ja tak wnoszę),
 Je wydaje
 Swego ducha...
 (Tak się zdaje...)
 Lecz psia jucha,

Nasz szpitalik maltretuje —
 Gdyż chorych — rusyfikuje.
 Choć z polskiego on plemienia,
 Prasy polskiej niedocenia —
 A myśl kształci w „Mińskim Słowie“...
 Z czego wnosim że iaa w głowie
 Coś... co w mózgu robi szkodę,
 Co rozrzedza — to jest, wodę...
 Która — że się tam dostała:
 Operacja by się zdała —
 Gdyż następstwa będą głupie:
 Gdy się woda ta rozchlupe...
 Może inne mózgi psować...

Niema rady! Trza... pompować!...

Operator.

Kowno.

Przybyłko-Potockiej
 Pośpieszam z pochwałą:
 „Edukacja Bronki“
 Była doskonałą.
 To też od zachwyków
 Serca drżały w łonie —
 A od brawa bicia
 Aż... popuchły dłonie.

Meloman.

Mińsk.

Nim do „Dumy“ Szmidt wyjechał,
 Swoje credo nam „wybrechał“,
 Że najtwardziej będzie stać
 Przy tem, aby polskich panów
 Wywłaszczono — a z tych stanów
 Aby ziemię mogli brać
 Prawosławni li jedynie,
 I — powiada — jak w Berlinie...
 Będę żądał takich praw —
 I nie z tego nie ustąpię,
 Nawet pięści nie poskapię;
 Bo ja umiem bronić spraw.
 A za przykład tutaj kładę:
 Gdy sądzono mię za zdradę,
 Wprowadziłem wszystkich w błąd...
 Wprawdzie mówią — lecz to splotnia
 Że mię wsparła czarna sotnia,
 Że łaskawy był mi sąd...
 Lecz i tu dam zaprzeczenie,
 Bo sąd dał mi potępienie,
 A poparcie dał li rząd —
 I wogóle — biurokraci.
 Człek im w „Dumie“ się wypłaci,
 Gdy polaków wygna ztąd...
 Chyba że mnie... tam wygnają,
 A powody ważne mają, —
 Lecz to byłby wielki błąd:
 Gdyż... artykuł człek wypali
 Aby „Dumę“ rozegnali —
 Bo dziś... mam na siebie wzgląd!...

Mińszczuk.

Mińsk.

Czy przyjedzie tu Barcewicz,
 Czy Sliwiński, czy Bogorska;
 Gdy na afisz rzucę okiem
 Chwyta mnie... choroba morska,
 I taka mię złość porywa
 Że wszystkich chciałbym biczować...
 Bo ci, niby wielcy — sławni,
 Chcą nas tu zrusyfikować.

Och!

Z Mozyrskiego.

Eskulapa nosi miano
 Jest postacią u nas znaną
 O swych chorych wielce dbały:
 Im poświęca dzień swój cały
 Dbą o ciała, dba o dusze
 Swych pacjentów—przyznać muszę,
 Więc krzając się wzorowo
 Trzyma dla nich „Mińskie słowo“
 Sam studjuje świstek Miński
 Kto ten homo?...

Cnota z musu.

OD REDAKCJI.

Skutkiem zaslania z Mińska posyłki z kliszami i niewytłomaczonych formalności tamtejszej poczty, numer niniejszy wychodzi z dwudniowym opóźnieniem. Natomiast czujemy się w obowiązku złożyć podziękowanie i wyrazić słowa uznania naczelnikowi i urzędnikom kancelarii głównej poczty w Wilnie, którzy zrozumiałszy, na jakie z tego powodu jesteśmy narażeni przykrości i straty, nie zważali ani na godziny pozabiurowe, ani na formalności i przyezynili się do przyspieszenia i natychmiastowego po otrzymaniu, wydania posyłki.

DLA SMAKOSZÓW!!!

Zagranicą i w Warszawie są obecnie bardzo w modzie nadzwyczaj smaczne, tanie i wykwintne

„TORTY LILIPUTY“

wprowadziłem i ja takowe w mojej cukierni. w każdej chwili gotowe, w dużym wyborze i w wielu odmiennych smakach.

CENA TORTU Rb. 1.

Tak smak, jako i nowość „Tortów-Liliputów“ dają mi nadzieję, że takowe cieszyć się będą u moich Konsumentów stałem powodzeniem

CUKIERNIA BRONISŁAWA KULASZYŃSKIEGO

ul. WIELKA № 64.

2-4

Kto pragnie dostać tanio i w wielkim
[wyborze:

**Pocztówki, fajerwerki, zabawki dzieciinne,
Gry i przybory szkolne z dobroci swej**
[słynne

Ten się udać powinien, jeśli tylko może:

Do sklepu **J. Kozłowskiej** — wzięwszy
[choć z pół stówki

Na Wielką — pod 16-ty, naprzeciw Sko-
[pówki.

1-3

POZOSTAŁA NIEWIELKA ILOŚĆ

od początku wydawnictwa t. j. od 1 grudnia
1906 r. do 1 października 1907 r. kompletów

„PLOTKI WILEŃSKIEJ“

jest do nabycia w Administracji „PLOTKI“
po rb. 3. z przesyłką rb. 3 k. 75.

Zakład Artystyczno-Malarski
„BRUNO“

WILNO, BONIFRATERSKA 8.

Specjalność: Malowanie szyldów na blasze,
szkle, płótnie i t. p. malowanie obrazów
treści religijnej i galanterji.

ELEKTRO-TEATR „ILLUZJA“

WIELKA 60.

Od 4-go do 11-go Listopada.

Oddział I. 1) Obrazowa jazda na welo-cypedach.
2) Przejażdżka po jeziorze Madera.
3) Święto śmiechu w Poitiers.

Oddział II. 1) Zabawy dzieciinne.
2) Zazdrość i głupota, dramat.
3) Telefon przedhistoryczny.

Oddział III. 1) Przemysł leśny w Kanadzie.
2) Myśliwy — kłamca.

Zmiana programu co tydzień.

1-3

HANDEL WIN, i TOWARÓW KOLONIALNYCH
K. SAMOREWICZA

w Wilnie, prospekt Ś-to Jerski № 7, róg zaułka Ś-to Jerskiego

POLECA

Wyborowe wina, wódki, koniaki i piwo
jak również marynaty, sardynki i
śledzie w najlepszym gatunku

CENY PRZYSTĘPNE

1-3